
"Proszę wstać, Sąd idzie..."

Palestra 17/1(181), 51-52

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE

„Proszę wstać, Sąd idzie...”

Teatr faktu przeżywa okres wielkiego rozkwitu. Na międzynarodowych konkursach telewizyjnych nagradzane są nie sztuki Pintera czy Becketta, lecz inscenizacje „Procesu norymberskiego” i „Konferencji poczdamskiej”. Być może wynika to ze zmęczenia widza trudną i dręcząco pesymistyczną sztuką współczesną, być może jest to rezultat wielotorowego i skutecznego budzenia w człowieku zainteresowania historią dziejącą się w naszych oczach — przez stałe bombardowanie go gazetami, radiem, telewizją.

W każdym razie na teatr faktu jest wielkie zapotrzebowanie społeczne.

I utrafili w dziesiątkę ci, co wpadli na pomysł przybliżenia widzowi telewizyjnemu instytucji autentycznego sądu, jego spraw codziennych. Telewizja pokazała nam dotychczas dwa przedstawienia większego cyklu pt. „Proszę wstać, Sąd idzie...”¹

Autorami obu spektakli są adwokaci Jan Makowiecki i Olgierd Misuna.

Pierwszy ze spektakli miał charakter żartobliwy, choć oparty na realiach, z którymi nierzadko stykamy się na salach sądowych. Sąd „rozliczał” z przebogatej „działalności” oszusta matrymonialnego przy akompaniamencie zeznań skrzywdzonych pań. Panie te na ogół zachowały naszego miłego

oszusta we wdzięcznej pamięci, co pobudza do refleksji, że nie ma ceny, jakiej człowiek, a ściślej „lepsza” połowa ludzkości chętnie nie zapłaciłaby za szczęśliwe złudzenia.

Przedstawienie drugie to przebieg niezwykle interesującej i skomplikowanej, ale bardzo przejrzystej podanej sprawy o zaprzeczenie macierzyństwa.

Wspólną cechą obu przedstawień jest jedność akcji, odbywającej się wyłącznie na sali sądowej, i brak kropki nad „i” w widowisku w postaci wyroku, który z natury rzeczy narzucałby widzowi własne rozstrzygnięcie wszystkich poruszanych przez autorów kwestii.

Oba przedstawienia przypominają, jak wdzięcznym tworzywem literackim jest akcja odbywająca się na sali sądowej. Ile tu związków między deskami scenicznymi a swoistym teatrem *dell'arte*, jakim jest sąd. Sprawa ta mogłaby być przedmiotem głębszych rozważań, których autorka nie odważa się jednak podjąć.

Nas, prawników, szczególnie cieszy fakt, że po raz pierwszy powszedni dzień sądu został ukazany na małym ekranie możliwie wiernie. Przyjemnie również obejrzeć nareszcie pracę adwokata, taką jak w rzeczywistości wygląda ona na sali sądowej. Muszę przyznać, że typ adwokata ekwilibrysty

¹ Pierwszy spektakl został zaprezentowany w dniu 6 października 1972 r. i nosił tytuł „Chcę wyjść za mąż” — w reżyserii Andrzeja Konica. Występowali w nim: Stanisława Celińska, Krystyna Chmielewska, Elżbieta Dmochowska, Edmund Fidler, Agnieszka Fitkau, Eugenia Herman, Jerzy Kaluski, Irena Kownas, Andrzej Krasicki, Krystyna Król, Jolanta Lothe, Marian Łącz, Leonard Pietraszek, Czesław Roszkowski, Małgorzata Włodarska.

Druga sztuka została pokazana widzom w dniu 17 listopada 1972 r. i nosiła tytuł: „Zaprzeczenie macierzyństwa” — w reżyserii Stanisława Wohla. Występowali w niej m. innymi aktorzy: Maria Chwałibóg, Mirosława Dubrawska, Teofila Koronkiewicz, Anna Seniuk, Teresa Szmigielówna, Andrzej Bogucki, Bogdan Ejsmont, Jerzy Kaliszewski.

(rodem z amerykańskiego kryminału), który na ogół święci tryumfy na naszych ekranach, bardzo mnie już znudził.

Myślę, że niemała, choć szczęśliwie dobrze ukryta jest dydaktyczna rola tych widowisk, przyczyniająca się do pogłębienia kultury prawnej odbiorców spektaklu.

W sumie więc same pochwały. Ale żeby sprawy nie przesłodzić, powieni, że wołałabym, aby przedstawienia były nieco krótsze. Ponadto nie przypadła mi do gustu znakomita skądinąd aktorka p. Mirosława Dubrawska w roli sędziego, który był bardzo kostyczny i dość niechętny świadkom.

Elżbieta Kumaniecka

POLEMIKA

1.

KAZIMIERZ ZAWADZKI

Medytacji ciąg dalszy

W numerze 25 „Prawa i Życia” z dnia 10 grudnia 1972 r. ukazały się dwie publikacje dotyczące adwokatury.

W sprawozdaniu ze spotkania Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich z Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej podano, że prezes Naczelnej Rady Adwokackiej oświadczył, iż władze adwokatury i środowisko adwokackie uważało i nadal wyrażają opinię, że publicystyka „Prawa i Życia” w sprawach adwokatury jest niesłuszna oraz że błędnie ocenia sytuację w adwokaturze i zraża środowisko.

W pewnym sensie potwierdzeniem tej tezy jest chyba artykuł zastępcy naczelnego redaktora „Prawa i Życia” Antoniego Maciejewskiego, umieszczony na pierwszej stronie tegoż pisma i zatytułowany: Rocznicowe medytacje. Autor tego artykułu przypomina na wstępie czytelnikowi, że ma osobisty tytuł do zabrania głosu w sprawie dwudziestolecia zespołów adwokackich w Warszawie, gdyż w okresie zakładania pierwszych zespołów był sekretarzem Warszawskiej Rady Adwokackiej, a w ciągu dwudziestolecia „popelnił” — jak pisze — niejedną artykuł na temat działalności zespołów, za co dostawały mu się nieraz „dobre ciągi”.

Autor nie dopowiedział jednak czytelnikowi, od ilu już lat nie bierze udziału w pracach zespołów adwokackich, a te „dobre ciągi” świadczą chyba o tym, że artykuły Maciejewskiego były co najmniej mocno kontrowersyjne.